

PRISON BREAK SEZON 1

Rozdział 2: Fox River.

Parę miesięcy później.

Michael Scofield ostatni raz spędzał wieczór na tatuowaniu swego ciała:

-To już chyba będzie koniec Michael. Mogę tylko rzucić okiem na całość?

-Jesteś artystką.

-Smuci mnie jedna rzecz, wyjdiesz stąd i nigdy tego już nie zobaczę.

Niesamowite. Każdy zaczyna od czegoś mniejszego: inicjał dziewczyny, napisy, ale nie ty. W zaledwie pół roku udało ci się wytatuować prawie połowę swojego ciała. Niektórzy potrzebują parę lat, by tak wyglądać jak ty. -mówiła z zachwytem

-Niestety ja nie mam tych paru lat, o których mówisz choć chciałbym.

Dziękuję ci za wszystko przyjaciółko. Żegnaj. Mam ogromną nadzieję, że się jeszcze kiedyś spotkamy -pożegnał ją Michael, obejmując jej ramiona.

Michael po powrocie do domu przypatrzył się od nowa swojemu nowemu tatuażowi. Zasiadł następnie do swego biurka i zaczął przeglądać wszystkie projekty, papiery inne potrzebne rzeczy postanowił schować w jakieś bezpieczne miejsce. Zrywał także plakaty i gazety wiszące na ścianie z napisami: Lincoln Burrows -wyrok 11 maja, John Abruzzi skazany na dożywocie, Sara Tancredi nowym lekarzem w Fox River. Po chwili wyjął z szafki pewną rzecz. Był to pewien dysk. Nagle wychodząc na balkon stanął i po chwili przemyślenia wyrzucił go prosto do wody, która znajdowała się za balkonem na którym stał.

Następnego dnia, budząc się Michael ubrał na siebie jasny garnitur oraz wsadził za marynarkę dwa pistolety, które załatwił dzień wcześniej.

Wyszedł z domu, zamknął drzwi i zaczął iść przez miasto. Po spacerze doszedł do banku i wchodząc przywitał wszystkich serdecznie. Myśląc wiele czasu, zdecydował się na coś bardzo szalonego. Wyjął pistolety i zaczął krzyczeć:

-Wszyscy na ziemię! A ty kobieto otwieraj skarbiec! -oddał 1 strzał w sufit, a ludzie zaczęli krzyczeć. - Otwieraj skarbiec! Już!

-Nie mogę. Nie ma kierownika -odpowiedziała kobieta.

-A gdzie jest?! -zapytał Michael.

-Wyszedł na lunch do White Castle. -odpowiedziała.

-White Castle? -spytał po raz drugi.

-Tak taki Fast Food, podają tam takie małe kwadratowe burgery.

-Wiem –podniósł pistolet do góry i strzelił następnym razem. – To nie zabawa, otwieraj!

-Uwaga mówi policja! Jesteś całkowicie otoczony, rzuć broń! Powtarzam rzuć broń!

Michael rzucił pistolet na ziemię oraz drugi zapasowy, który był za marynarką. Następnie podniósł obie ręce i uklęknął na kolana. Po chwili weszła policja do banku, założyła Michaelowi na ręce kajdanki i razem wsiedli wszyscy do wozu policyjnego. Parę minut później znaleźli się w sądzie, w którym czekała Veronica i LJ. Veronica była załamana postępowaniem Michaela. Nagle wprowadzono go na salę rozpraw i zaczęto wyrok:

- W przypadku napadu z bronią oskarżony rzadko nie chce się bronić. Jest pan pewien swego zdania panie Scofield? Nie próbuje pan się jakoś obronić? –zapytał sędzia.

-Tak jest wysoki sędzie, jestem pewny. – odpowiedział.

-Wysoki sędzie, prosiłabym o chwilę przerwy, mój klient jest nieco zagubiony –wtrąciła Veronica.

-Nie jestem –powiedział Michael.

-Jesteś –rzekła.

-Może pan Scofield powinien słuchać rad swego obrońcy i namyśleć się chwilę przed odpowiedzią? –zapytał sędzia po raz kolejny.

-Już to zrobiłem.

-W takim razie proszę mi dać minutę, pomyślę nad wyrokiem.

Kiedy wszyscy wstali LJ przytulił się do Michaela i rzekł:

-Wujku Mike...

-Wracaj do domu LJ –pocieszył go Michael.

Kiedy odszedł podeszła Veronica:

-Dziwisz się że 16 letni chłopak się rozkleja? Przecież to twój bratanek, zostałeś mu tylko ty. Teraz ze wszystkiego wynika, że cała jego rodzina idzie do więzienia. Proszę Michael, daj mi szansę cię obronić, przemyśl co robisz. –prosiła Veronica.

-Przemyślałem. Veronica, byłaś dla mnie dobra przez całe życie, ale uszanuj moją decyzję, dobrze?

Moment później odezwał się wielki sąd:

-Czytając pana akta, zauważyłam brak przeszłości kryminalnej w pana życiorysie. Skłania mnie to jednak do tego aby wydać wyrok. Strzelał pan z ostrej amunicji co oznacza, że Pan Scofield będzie musiał zapoznać się z celą więzienną od środka –zaczęła, jednakże skazując pana na 5 lat pozbawienia wolności.

Michael słysząc to uśmiechnął się tak, jakby to była radosna nowina. Lecz dla innych wręcz przeciwnie.

-Prosi pan, by uwięziono pana w okolicy pańskiego domu w Chicago. Uszanuję pana prośbę. Najbliższe więzienie typu pierwszego...

-Typu pierwszego?! -krzyknęła Veronica. -To oznacza zaostrożony rygor wysoki sądzie!

-Proszę o spokój -uspokoił sędzia. -Jak już mówiłam, najbliższe takie więzienie to więzienie stanowe FOX RIVER. Wyrok zostanie wykonany natychmiast, a o zwolnienie warunkowe może pan starać się po połowie wyroku. Skończyłam. Wyprowadzić więźnia. -kiedy skończyła Michael wsiadł od razu do samochodu policyjnego i ruszył. Gdy wysiadł na miejscu, zobaczył przed sobą wielki mur z wejściem z napisem FOX RIVER.

Znajdowały się obok muru również wieże strażnicze z ochroniarzami i bronią palną. Kiedy wszedł za bramę, kazano

Michaelowi przebrać się w strój więzienny. Była to tylko zwykła koszula w kolorze jasno-niebieskim. Musiał od razu wziąć prysznic:

-Więżniowie, przesuwasz się w stronę drzwi! Ruchy! -krzyknął ochroniarz. -przesuwasz się! Nie mamy na to całego dnia! Bez gadania tam! Nie zatrzymywasz się, do przodu! Ruszasz się! Następny pod ścianę! Ruchy! -krzyczał ciągle ochroniarz do przechodzących więźniów przez drzwi. Nagle Michael doszedł do pewnego ochroniarza. Na jego odznace widniał napis: Oficer Brad Bellick. Miał on jak ochroniarze w Fox River czarny garnitur z czarną czapką. Potem odezwał się:

-Nazwisko i numer.

-Michael Scofield 94941 -odpowiedział.

-Jesteś religijny panie Scofield? -zapytał Bellick.

-Nie zastanawiałem się nad tym -opowiedział po raz kolejny.

-To dobrze bo dziesięć przykazań tu nie obowiązuje. My mamy tu tylko dwa. Pierwsze mówi, że jesteś nikim.

-A drugie? -zapytał Michael.

-Patrz przykazanie pierwsze.

-Rozumiem -rzekł Michael.

-Co to miało znaczyć? Taki chojrak z ciebie? -zaczął Brad Bellick.

-Lecę nisko i uważam na radar szefie. Odsiedzę swoje i spadam -dokończył Michael.

-Mojego radaru nie ominiesz.

-Dobrze wiedzieć -zakończył Scofield.

Następnie wpisano do listy: Michael Scofield, inżynier budowlany, architekt, cela nr. 40 w skrzydle A. Zaprowadzono następnie Michaela do skrzydła A. Zobaczył od razu ogromny korytarz z piętrami cel. Po chwili usłyszał:

-Hej Nowy! Za ładny jesteś na to pudło. Słyszysz?! Nowy!

Michael miał od razu wiele przezwisk w tym więzieniu. Wszedł na piętro z ochroniarzem Royem Gearym. Po chwili Roy krzyknął:

-Otworzyć celę nr.40!

Nagle włączył się głos podobny do alarmu i otworzyła się cela. Michael ze swoimi rzeczami wszedł do niej i zauważył na piętrze swojego łóżka swojego nowego współwięźnia. Był to najwidoczniej portorykańczyk. Ni biała ni czarna skóra. Głowa miał zgoloną. Na początku nie odezwali się do siebie ani słowem.

-Zamknąć celę nr.40! -krzyknął ochroniarz Roy i znowu odbył się ten sam hałas.

Michael stanął sobie przy zamkniętych kratkach i oparł się o nie, rozglądając się po okolicy. Wszyscy więźniowie co chwile buntowali się:

-Nie można by tu podkręcić nieco klimy szefie?

-Tu jest goręcej niż w dupie u suczki!

-Walić Klimę, daj mi tu lepiej suczkę.

Potem odbyły się krzyki do Michaela:

-Hej, świeżak! Na co się gapisz?

-Piękniś nam się trafił!

-Świeżak! Popatrz się na nas!

Współwięzień Portorykańczyk się odezwał:

-Cześć nowy, jestem Fernando Sucre, mów mi po prostu Sucre. Radzę ci usiąść, tu jest tylko odsiadka a nikt jej za ciebie nie zrobi.

-Ja jestem Michael Scofield. -przedstawił się nowy.

Na parterze szli inni nowi z ochroniarzami, aż nagle jeden z nich wybiegł z szeregu z nożem i wbił go prostu w brzuch ochroniarza. Zaczęły się krzyki:

-Aaaaa....

-Łapać drania! -krzyczeli inni.

Odezwał się Sucre:

-Witamy Michael w żłobku.

Michael stał z przerażeniem i był zaskoczony, jakie panują warunki w Fox River. O 16.00 odbyło się wyjście na dwór, inaczej spaceriak. Razem z Fernando chodzili i poznawali otoczenie:

-Trey Street Deuces mają kosza, to te czarnuchy na koszykówce, Woods siłownię, Nortenos mają ławki, Prezesa resztę. Ochroniarze to najgorsi ludzie w tym pudle. Różnią się tylko jednym od nas: odznaką.

-Fernando posłuchaj, kim jest ten zoolog siedzący na ławce z kotem? -zapytał Michael.

-Zaprzeczysz, ale to D.B Cooper. Przed 30 laty wyskoczył na spadochronie z 1,5 miliona w gotówce.

-Nie wygląda na takiego -odparł Michael.

-A kto z nas wygląda? -uśmiechnął się Sucre.

Doszli w końcu do gromady czarnych ludzi:

-Siemano Sucre- przywitał go jeden z nich.

-Co jest hurtownik? -powiedział groźnie Fernando.

-Hehe, przeprowadza się po więzieniu świeżaka? -zaczął krytykować czarny z gromady.

-To mój nowy współlokator. Nazywa się Michael Scofield. Michael, to jest hurtownik, załatwi ci wszystko co zechcesz.

-Buzia na kłódkę! -krzyknął hurtownik.

Kiedy zaczęli ze sobą rozmawiać i się kłócić, Michael zaczął się przyglądać spacerniakowi: dostrzegł wiele rzeczy: ludzie biali i czarni, koszykówki, siłownię, ławki, ale przed sobą zobaczył co innego. Stał przed kanałem pokrytym siatką. Po chwili myślenia kucnął i wrzucił do niego gazetę która spadła na samo dno kanału. Jego plan polegał na tym, aby sprawdzić, czy do gazety dopłynie z innej części kanałów jakaś rzecz, którą wrzuci. W końcu nie chciał owijać w bawełnę i przeszkodził kolegom w rozmowie:

-Szukam kogoś, nazywa się Lincoln Burrows.

-Linc Zlew? -odpowiedział Sucre.

-To teraz tak na niego mówicie? -Gdzie mogę go znaleźć?

-Taa, chodź za mną -rozkazał

Doszli do ogrodzenia strzeżonego ogromnymi kratami, aż w oddali odnaleźli Lincolna kucającego w miejscu:

-Oto i on, zabił brata wiceprezydenta, za miesiąc usiądzie na krześle elektrycznym, a to oznacza, że jest tu najbardziej niebezpieczny, bo nie ma nic do stracenia..Co mogą mu zrobić? Zabić drugi raz? -zaczął Sucre.

-Można się z nim jakoś spotkać? -zapytał Michael.

-Nie, tacy jak on wchodzą tylko na mszę do kościoła lub do WP.

-WP? Co to?

-Więzienny Przemysł, ci co zachowują się dobrze dostają tam pracę. Wiesz, malowanie, tynkowanie, robienie materacy i inne drobiazgi. Na twoim miejscu nie robiłbym sobie nadziei.

-A to czemu? -spytał zdziwiony Scofield.

-Bo kieruje tym John Abruzzi, ten mafiozo skazany na dożywocie.

-Aa, ten John Abruzzi?

-Tak ten John Abruzzi -powiedział ze śmiechem Fernando. -powiedz mi jedno. Co cie ciągnie do tego Burrowsa?

-To mój brat -kiedy Michael to powiedział odszedł bez słowa.

Czas na spacerniak dochodził końca. Kiedy wszyscy wrócili do cel Michael pomógł swojemu koledze napisać list do dziewczyny:

-Wiesz, oświadczam się, nie ma innego sposobu, jak listownie w tym pudle. „Tak bardzo Cię kocham, że nigdy nie napadnę już na sklep monopolowy” może być Michael?

-Może, dopisz słowo PASJA.

-Pasja. Pasja. Super! He, jak to się pisze? P-A-S-Z-?

-Bez Z Fernando.

Dwie godziny później był ponownie spacerownik. Tym razem Michael musiał odnaleźć Johna Abruzziego i załatwić u niego pracę w WP. Za nim go odnalazł, wziął kartkę i zrobił z niej żurawia z origami. Nagle zobaczył go we własnej osobie siedzącego przy ławce i grającego w karty. Zmienił się bardzo, niż czytał w gazetach. Był nieco starszy, a włosy z tyłu głowy miał zapuszczone i uczesane:

-Witaj John, musisz mnie zatrudnić w WP.

-Spadaj nowy. -wyprosił go Abruzzi.

-Może najpierw mnie wysłuchasz -kontynuował Michael.

-Nie masz mi nic do zaoferowania świeżak,

-Nie byłbym taki pewien. - po chwili Michael położył na jego stół origami, zrobione wcześniej.

-O przepraszam, właśnie tego mi potrzeba, „kaczki”.

-WP, John. Przemyśl to, znajdziesz mnie jak będziesz gotów porozmawiać. Może się przekonasz, że jestem bardziej użyteczny niż myślisz -odszedł Michael, widząc ze współnicy Abruzziego szykują się do wstania.

John nagle otrzymał telefon:

-Witaj Maggio i co? Macie już Fibonacciego? Tego sukinsyna co mnie nakapował i przez niego teraz siedzę w tym pudle?

-Myślałem John, że gnida przepadła, ale najwyraźniej ktoś go znalazł. Zapuścił drań brodę i nosi okulary słoneczne.

-Ktoś z nami pogrywa? -zapytał Abruzzi.

-Nie uwierzysz, ale dostaliśmy od tego kogoś zdjęcia z Fibonaccim w kopercie.

-Jak się ten ktoś podpisał? -spytał ponownie John.

-Nie podpisał się, ale zostawił jakiegoś papierowego ptaszka.

-Z origami?

-No tak.

Nagle John rzucił słuchawką i przypomniał sobie skąd zna ptaszka origami. Michael w tym czasie miał wizytę u lekarza więziennego:

-Dzień Dobry -przywitał panią doktor Michael.

-Witam, proszę usiąść i zdjąć koszulę, będę musiała panu dać zastrzyk - kiedy pani doktor wyjęła igłę zapytała:

-Skoro jesteś cukrzykiem to nie krzywisz się na widok igły. Widać, że masz na ciele nowy tatuaż.

- Tak nowy. Jestem Michael....

-...Scofield, czytałam twoje akta.

-A ty jesteś?

-Możesz mi mówić doktor Sara Tancredi.

-Tancredi, jak gubernator? Kto by pomyślał, że córka pierwszego obrońcy Franka pracuje w więzieniu jako lekarz. „Zmieniaj świat na taki jaki sobie

wymarzyłeś” –po chwili doktor Tancredi popatrzyła na Michaela i powiedziała:

-To fragment mojego przemówienia na koniec studiów. Uściskaj chwilę swoje ramię od zastrzyku, ja zaraz wracam.

Michael wykorzystując okazję zobaczył w gabinecie lekarskim okno, za którymi znajdowały się grube kraty oraz sznur elektryczny biegnący od okna do grubego muru, który znajdował się na wprost gabinetu. Następnie wyjął ptaszka z orgiami i wrzucił do kanałów w gabinecie, które znajdowały się koło umywalki. Wróciła Sara i kontynuowała:

-Więc, jak sobie poradzimy?

-Pani doktor, dostanę może insuliny na parę tygodni?

-Próbuj dalej prosić. Nie wydaję leków ot tak.

-Daleko mi do ćpuna, uwierz mi.

-Mam dla ciebie nowość Michael, słowo “uwierz mi” nic tu dla mnie nie znaczy. Dostęp do insuliny będziesz miał tylko wtedy, gdy będę ci ją dawkować.

-W takim razie będziemy się często widywać?

-Raczej tak.

Michael poszedł po leczeniu na mszę świętą:

„Syn człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstanie”! Zapamiętali jego słowa, wy powinniście je również zapamiętać. Miłego dnia panowie, z Bogiem – pożegnał ich ksiądz.

Michael wstając z ławki kościelnej stanął, aż odwróci się do niego jedna osoba. W końcu się odwróciła: był to jego brat Lincoln Burrows:

-Michael dlaczego?

-Wydostanę cię stąd.

-To niemożliwe.

-Nie dla architekta –odpowiedział z przekonaniem Michael.

-Burrows zrywaj się! Czas odwiedzin skończony! –wołał strażnik.

-Zobaczymy się Linc niedługo.

-Mam nadzieję bracie.

Michael wrócił do celi i zaczął rozmawiać z Sucre:

-PASJA, jak coś ma więcej niż jedną sylabę, to już za dużo gadania, teraz piszę tylko dla siebie, pojedynczymi sylabami: tak, nie, dzień, noc, dzień.

-Daj jej czasu Fernando.

-Żartujesz? Oświadczyłem się jej! Na taką odpowiedź nie potrzeba czasu. Tak lub nie- to jest odpowiedź. Przestraszyłeś ją swoją pasją! We wtorek miała przyjść na widzenie intymne. Zawsze dzwoni przed odwiedzinami, a teraz? Tym razem ani mru mru, na serio ją przestraszyłeś!

-Scofield zbieraj się, Pope chce cię widzieć –powiedział strażnik za celą – otworzyć celę nr 40!

-Nie jest dobrze świeżak, Pope nikogo nie prosi na wizytę, chyba że ktoś mu podpadnie. To jest naczelnik więzienia.

Michaela zaprowadzono do Popa. Był on gruby, włosów już prawie nie miał, wąsik wraz z brodą był siwy, a okulary często były poprawiane, ponieważ spadały mu z oczu:

-Najlepszy w klasie, dyplomy z wyróżnieniem, co robi tu taka osoba z takimi osiągnięciami?

-Parę miesięcy temu naczelniku skręciłem nie tam gdzie trzeba, zboczyłem z drogi, kiedyś każdy i tak musi to zrobić -zaczął zmyślać Michael.

-Wezwałem cię tu, ponieważ w ankiecie "zawód" wpisałeś BEZROBOTNY. To chyba nie jest prawda co? Dobrze wiem, że jesteś inżynierem budowlanym i architektem. Dlatego mam dla ciebie pewną sprawę: Shan Jehan wybudował Tadź Mahal na znak miłości dla swej żony. Mojej żonie podoba się ta historia, budzi się w niej romantyczna natura, małżeństwo z pracownikiem więzienia, paskudna sprawa, nie życzę tego nikomu. Ale ona ciągle zemną jest. Teraz w czerwcu będzie nasza 40. Rocznicą małżeństwa, ale ja jej nigdy mocno nie podziękowałem. Jednak pomyślałem, że jak nie mogę tego wyrazić słowami, wybuduję właśnie dla niej ten Tadź Mahal. Problem w tym, że jak ciągle będę budować, zawali się jak domek z kart. Dlatego proszę cię architekta, abyś mi pomógł. Za taką przysługę będziesz tu pracował 3 dni w tygodniu. Będę cię trzymał z dala od placu.

-Nie mogę -odezwał się Michael.

-Posłuchaj synu, lepiej żebym ja był twoim dłużnikiem, a nie na odwrót.

-Zaryzykuję.

-Więc skończyliśmy, strażniku, odprowadź Scofielda do pokoju wizyt, ponieważ dziś ma widzenie.

Gdy doszedł, widział Lincolna rozmawiającego z LJ'em oraz Veronicę czekającą na Michaela:

-Masz w sobie zbyt duży potencjał Michael, by tak sobie marnować życie. Gdyby wysłali cię do innego więzienia: Marion, Taylorville co byś robił tam?

-Robił bym to samo co tutaj Veronico, zajadał się galaretką, popijał sodówką.

-Wiem co masz na myśli. To nie tak skierował cię los do tego więzienia, w którym jest Lincoln, domyślam się co kombinujesz. Jest szansa żeby cię uratować oraz Lincolna. Nie zapominaj że kochałam Linca tak samo jak ty. I co? On cię bił żebyś nie trafił na ulicę w dzieciństwie a ty? Dajesz się z nim zamknąć do Fox River? Po co? By go uratować? Pamiętaj kochałam go. Dałam mu szansę po studiach ale jak? Zepsuł to.

-A nie pomyślałaś, że on poczuł się zraniony jak odeszłaś od niego?

-Koniec wizyt! -odezwał się ochroniarz.

-Proszę, nie rób tego Michael, już złożyłam apelację da się cię uratować.

-Mówiłem żebyś się nie wtrącała.

-Scofield ruszaj się! Na spacerki!

-Żegnaj Veronico.

-Michael pamiętaj, przemyśl swe postępowanie.

Michael na spacerku odważył się podejść do miłośnika zwierząt: D.B Coopera, który siedział na ławce z kotem na rękach. Widać było, że był najstarszy z więźniów. Po wieku miał z 60 lat.

-Pan Charles Westmoreland? -zaczął Michael.

-My się znamy?

-Znałem pańską żonę zanim zmarła. Nazywała się Anna prawda?

-Prawda.

-Jak pan wprowadził to do tego więzienia?

-To nie jest: "to" tylko to jest kot Marilyn. Mam ją od czasów, gdy więźniom wolno było trzymać zwierzątko w celi. Jak się nazywasz w ogóle młodzieńcze?

-Michael Scofield. Słyszałem że pan to D.B Cooper.

-Každy świeżak, który tutaj trafia pierwsze co słyszy to to, że Charles Westmoreland to D.B Cooper. Odpowiem ci to samo co wszystkim.

Opowiedzieć ci historię Coopera?

-Proszę bardzo -powiedział z chęcią Michael.

-Nie mogę jej opowiedzieć, bo nim nie jestem.

-Wielka szkoda.

-Ja bym chciał by to była prawda. Żyjąca Legenda przyjacielu. Miałbym półtora miliona czekające na mnie na wolności...

Za nim dokończył zauważyli w oddali Johna Abruzziego zbliżającego się z orgiami i swoimi rówieśnikami. Charles się odezwał:

-Na twoim miejscu poszedłbym na spacer.

-Wszystko poszłoby o wiele łatwiej gdybyś mnie po prostu od razu zatrudnił John.

-O co ci chodzi? -spytał Abruzzi.

-Powiedz, gdybyś miał szansę stąd wyjść, miałbyś ludzi, którzy zapewniliby ci zniknięcie na zawsze?

-A co cię to świeżutki?

-Jestem ciekawy -odparł Scofield.

-Gadaj, gdzie jest Fibonacci.

-To tak nie działa Johnie.

Po chwili John odwrócił się i zaczął się oddalać a jego wspólnicy zaczęli się zbliżać do Michaela:

-Spróbuj ich na mnie nasłać John to pożałujesz.

-Wątpię.

Po odpowiedzi Johna jego wspólnicy uderzyli Michaela prosto w brzuch, a gdy Michael się podniósł z bólu, uderzył Johna prosto w twarz. Jego cała gromada rzuciła się na niego i biła go tkaninami, w których były grube

baterie. Nagle ochroniarz z wieży zaczął strzelać, a wszyscy położyli się na ziemię. Włączył się alarm na całe Fox River. John Abruzzi z krwią, która mu ciekła z nosa patrzył z przerażeniem na Michaela. Zaprowadzono go następnie do naczelnika Popa:

-Źle Cię oceniałem panie Scofield. 90 dni izolówki i pan zmądrzeje.

-90 dni?!

-Tak, mam powtórzyć? Chyba, że pan chce więcej. -odparł naczelnik Pope.

-Ciężko by było, gdyby Tadż Mahal się zawaliło. Przemyślałem to i panu pomogę go zbudować dla pańskiej żony, zgoda? Byle nie izolówka.

-Zgoda, zatem postanowione: strażnik! Zaprowadzić pana Scofielda do celi. Zaczynamy od jutra.

W celi czekał na niego Sucre:

-Zgodziła się! Maricruz odwiedziła dzisiaj mnie, i się zgodziła! Dzięki - podziękował Sucre.

-Gratulacje.

Następnego dnia Michael znowu znalazł się u pani doktor Tancredi:

-Może się kiedyś spotkaliśmy, na jakiejś imprezie, w barze czy gdzieś?

-Zapamiętałabym. Hmm..

- O co chodzi?

-Masz glukozę na poziomie 50 miligramów na decylitr.

-No i?

-To hipoglikemia, twoje ciało reaguje na insulinę jakbyś nie był diabetykiem, na pewno masz cukrzycę typu pierwszego?

-Od dziecka.

-Dobra, nie odczuwasz dziwnego mrowienia, nie masz dreszczy albo...

-Bywają czasami.

-Następnym razem chciałabym przeprowadzić parę testów. Nie chciałabym podawać insuliny komuś, kto tego nie potrzebuje. -mówiła Sara Tancredi.

-Jasne.

Po leczeniu Michael rozmawiając z Fernando dowiedział się, że jest więzień aptekarz, to znaczy że ma dostęp do lekarstw: nazywa się Benjamin Miles Franklin, a mówią na niego C- Note. Pewnego razu Michael spotkał go na spacerunku. Miał czarną karnację, był średniej wagi, brodę miał lekko zapuszczoną, a jego głowa była ogolona. Miał do niego interes:

-Cześć C-Note jestem Michael Scofield -zaczął -Sucre mówił że jesteś tu jak Apteka.

Benjamin popatrzył potem na Sucre, a ten kiwnął mu głową:

-Czego potrzebujesz? -zapytał C-Note.

-PUGNACU.

-Gadaj po ludzku białasie..

- Pugnac to bloker insuliny, lek bez recepty dostępny w każdej aptece - wytłumaczył Scofield.

-W takim razie dostaniesz go u pani doktor w ambulatorium.

-Nie dostanę go w ambulatorium..

-Dlaczego? -zaczął się denerwować aptekarz.

-Bo aplikują mi tam zastrzyki z insuliny.

Nagle obaj zaczęli się śmiać:

-Jesteś nieziemsko pokręcony białasku.

-Załatwisz to czy nie? -spytał po raz ostatni Michael.

-Śnieżynko, powiedz mi jedną rzecz, po co się pchasz do tego ambulatorium po te zastrzyki z insuliną?

-Poprawia mi humor i atmosferę. To jak umowa będzie? -wyjął rękę z banknotem z paroma dolarami.

Benjamin Miles Franklin chwycił banknot i najwyraźniej była to odpowiedź, że się zgadza.

Dwie godziny później, kiedy już dzień stawał się nocą do celi Michaela zawitał ochroniarz:

-Scofield, nie wiem jakim to cudem ci się udało ale jesteś zatrudniony, do WP u Abruzziego. Trzymaj kartę pracy, Abruzzi kazał ci to dać. Gratuluję.

Następnie odbył się głos Brada Bellicka:

-PRACOWNICY WP DO ROBOTY!

Kiedy Abruzzi kazał Lincolnowi, Sucre, Michaelowi i Charlesowi malować ścianę zagadał do Scofielda:

-Masz jaja świeżak, szacunek. Dobra, koniec na dziś, zbierać się!

Wszyscy zaczęli odprowadzać rzeczy niezbędne do pracy na miejsce.

Lincoln miał szansę porozmawiać z Michaelem:

-Veronica dalej jest z innym zaręczona?

-Tak.

-Nie powinienem był jej odtrącać, wszystkich odtrąciłem. Jestem jak kotwica, która ciągnie każdego na dno.

Kolega Johna zapytał:

-Dlaczego go przyjąłeś do WP?

-Przyjaciół trzymaj blisko, a wrogów jeszcze bliżej.

Wszyscy wyszli z szatni, a Michael z Lincolnem mieli szansę porozmawiać:

-Więc jaki jest twój plan? -zapytał Lincoln. -nie jestem tu na wakacjach uwierz mi, mogę w każdym momencie zostać wysłany na krzesło. Wyjście za te mury to dopiero początek, potrzeba jeszcze pieniędzy.

-Będę je miał.

-I ludzi na zewnątrz, którzy ci pomogą.

-Już ich załatwiłem, tylko jeszcze o tym nie wiedzą.

-Cokolwiek bracie chcesz zrobić, lepiej mnie wtajemnicz.

-Chaparral Associates wygrali przetarg na przebudowę tego miejsca w 1999 r. 4 milionowy kontrakt. Ich główny architekt nie dał sobie rady, więc po cichu przekazał robotę swojemu byłemu pracownikowi. Ten gość był

moim partnerem u mnie w firmie. Rozrysowaliśmy od nowa cały plan.
Dopracowaliśmy wszystkie szczegóły.

Po chwili Michael wstał i otworzył szafkę z swoimi ubraniami. Nagle zaczął ściągać koszulkę, aby widać było tatuaż.

-Widziałeś plany..

-Lepiej, mam je na sobie.

-Żartujesz? Niby co tu widać?

-Przypatrz się dobrze.

Na jego ciele znajdował się projekt więzienia, niezbędny do ucieczki.